

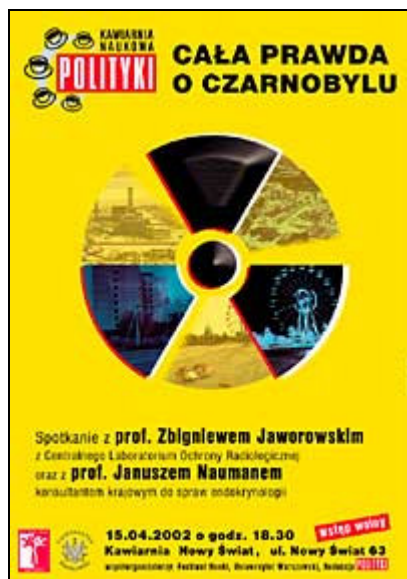
Psychokatastrofa

Kilkaście lat po awarii w Czarnobylu trwa nieuzasadniony strach

To nie promieniowanie, ale strach i błędy władz ZSRR spowodowały największe spustoszenia na terenach dotkniętych skutkami wybuchu w czarnobylskiej elektrowni. Tak twierdzą eksperci Organizacji Narodów Zjednoczonych.

MARCIN ROTKIEWICZ

Kiedy 27 kwietnia 1986 r. stacje pomiarowe w Szwecji wykryły znacznie większy poziom radioaktywności w atmosferze, a radio BBC doniosło o poważnym wypadku w elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie, radziecka agencja prasowa TASS musiała przerwać milczenie. Jej pierwszy komunikat mówił jednak o „niewielkiej awarii, która nie będzie miała żadnego wpływu na zdrowie ludzi”. Tymczasem zachodnie media coraz obszerniej informowały o tragedii. Dziennik „The New York Post” pisał np. o 15 tys. ofiar wybuchu reaktora, których zwłoki pospiesznie zagrzebywano w masowych grobach.



Bez rąk, oczu i nóg

Po rozpadzie ZSRR dziennikarze z całego świata masowo zaczęli przyjeżdżać do Czarnobyla, gdzie wreszcie w nieskrępowany sposób mogli oglądać miejsce tragedii. Trudno zliczyć, ile artykułów, reportaży w radiu i telewizji pojawiło się na świecie na temat Czarnobyla. Z niemal każdego z nich wyłaniał się przerażający obraz. Dziesiątki tysięcy ludzi wysiedlonych ze skażonych terenów, tysiące ludzi umierających lub chorujących na białaczkę i inne nowotwory. I wreszcie najbardziej przejmujące obrazy – kalekie dzieci: bez rąk, oczu, nóg. Media nie miały i właściwie nie mają do dzisiaj wątpliwości – była to największa, jeśli nie liczyć wojen, tragedia w XX wieku, która zniszczyła życie setek tysięcy ludzi.

Z ostatnim stwierdzeniem trudno się nie zgodzić, ale po zapoznaniu się z raportami lekarzy i naukowców, którzy równie

licznie jak dziennikarze zaczęli odwiedzać skażone tereny wokół Czarnobyla, wyłania się zupełnie inny obraz skutków wybuchu reaktora. Okazuje się, że to nie zabójcze promieniowanie było przyczyną tragedii setek tysięcy mieszkańców Białorusi, Rosji i Ukrainy, ale fatalna w skutkach akcja ratunkowa, przeprowadzona na przesadnie wielką skalę, oraz niszczący życie strach przed promieniowaniem, którego dawki w większości przypadków były nieszkodliwe dla zdrowia.

Z tą całkowicie odmienną od utrwalonej w świadomości ludzi oceną rozmiarów czarnobylskiej katastrofy naukowcy próbują dotrzeć do mediów od dobrych kilku lat. Z mizernym skutkiem. Jednym z niewielu artykułów, który próbował przedstawić rzeczywiste skutki wybuchu reaktora, był tekst prof. Zbigniewa Jaworowskiego zamieszczony w 1996 r. w „Wiedzy i Życiu”. Prof. Jaworowski jest reprezentantem Polski w Komitecie Naukowym ONZ ds. Skutków Promieniowania Atomowego (UNSCEAR), a w 1986 r. przekonał rząd PRL do podania dzieciom płynu Lugola chroniącego tarczycę przed radioaktywnym jodem.

Subiektywne wrażenia

Dwa lata temu właśnie UNSCEAR, złożony z ponad 100 wybitnych naukowców, opublikował raport m.in. na temat Czarnobyla. Można w nim przeczytać, że w rezultacie działania wysokich dawek promieniowania zachorowało 134 pracowników elektrowni, a 30 spośród nich zmarło. Co więcej, nie ma żadnych naukowych dowodów, aby wśród ludności ze skażonych terenów zwiększyła się liczba białaczek i innych nowotworów (z wyjątkiem raków tarczycy), wrodzonych wad u dzieci lub innych chorób mogących mieć związek z promieniowaniem. Widocznym skutkiem działania promieniowania może być natomiast 1800 przypadków raka tarczycy u dzieci. Stwierdzono też znaczny wzrost przypadków chorób psychosomatycznych – zaburzeń układu oddechowego, trawiennego i nerwowego. Raport UNSCEAR 2000 omówiłem w artykule dla tygodnika „Wprost”. Aby potwierdzić zawarte w raporcie informacje, pojechałem wraz z grupą polskich fizyków do Czarnobyla. To co zobaczyłem, nie miało nic wspólnego z apokaliptycznymi opisami, w które sam jeszcze rok wcześniej wierzyłem.

Podobnie jak dokument UNSCEAR, specjalnej uwagi opinii publicznej nie zwrócił raport opracowany w styczniu bieżącego roku przez kilka agend ONZ: UNICEF (Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom) oraz UNDP (Program Rozwoju) przy współpracy z WHO (Światową Organizacją Zdrowia). W porównaniu z raportem UNSCEAR sprzed dwóch lat liczba ofiar śmiertelnych wzrosła do 41. Nadal jednak nie ma dowodów świadczących o wzroście liczby białaczek popromiennych. Także doniesienia o pojawianiu się po katastrofie w Czarnobylu większej liczby dzieci z wadami wrodzonymi opierają się na subiektywnych wrażeniach, a nie na danych statystycznych. Odnotowano natomiast 2 tys. przypadków nowotworów tarczycy wśród dzieci i liczba ta, zdaniem autorów raportu, może jeszcze wzrosnąć do 8–10 tys. Na szczęście nowotwory tarczycy u dzieci są w 95 proc. przypadków uleczalne.

Ogromna część raportu dotyczy psychologicznych konsekwencji wypadku w Czarnobylu. „Informacjom o ochronie radiologicznej często nie towarzyszyły wyjaśnienia na temat wpływu promieniowania na zdrowie, co doprowadzało do błędnego postrzegania jego skutków” – piszą jego autorzy. Dlatego ludność rejonów uznanych za skażone żyje w ciągłym strachu, który ma ogromny wpływ na jej zdrowie. Zresztą jego stan, bynajmniej nie z powodów Czarnobyla, jest bardzo zły. Na skutek niewłaściwego trybu życia, wysokiego spożycia alkoholu i papierosów „średnia długość życia mężczyzn na terenach Białorusi, Rosji i Ukrainy jest o prawie 10 lat krótsza niż na Sri Lance, czyli jednym z dwudziestu najbiedniejszych państw na świecie”.

Niepotrzebne wysiedlenia

Fatalna kondycja psychiczna ludzi jest spowodowana, zdaniem ekspertów ONZ, przede wszystkim dwoma czynnikami. Po pierwsze władze ZSRR przyjęły bardzo zaostrome kryteria, na podstawie których uznawano jakiś teren za skażony radioaktywnie. Tymczasem, czytamy w raporcie, w wielu rejonach Wielkiej Brytanii czy Skandynawii naturalny poziom promieniowania z gleby i skał jest kilkakrotnie wyższy niż w „skażonych rejonach” i nie ma negatywnego wpływu na zdrowie. W wyniku przyjęcia tak rygorystycznych kryteriów znaczną część spośród ponad 350 tys. osób ewakuowano niepotrzebnie.

Po drugie na terenach uznanych za skażone żyje dzisiaj kilka milionów ludzi. Są oni uznawani, bynajmniej nie na podstawie oceny rzeczywistego stanu zdrowia, za „ofiary Czarnobyla”. Ludziom tym przysługuje, zależnie od stopnia skażenia zamieszkałych terenów, ponad 50 rozmaitych przywilejów – od wypłacanych co miesiąc zapomóg po darmową opiekę medyczną czy łatwiejszy dostęp na wyższe uczelnie. W wyniku tego poważnie obciążono budżety trzech dotkniętych katastrofą państw, a ludzie nauczyli się bezradności i bierności. Utrwaliły się postawy roszczeniowe oraz poczucie bycia ofiarą straszliwej katastrofy i rujnującego życia promieniowania. Autorzy raportu ONZ rozmawiali m.in. z mechanikiem, który stracił pracę w zbankrutowanym kołchozie, ale mimo to nie chciał otworzyć własnego warsztatu, gdyż bał się stracić „czarnobylską zapomogę”.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że rządy tych trzech państw chętnie wyciągają rękę po zagraniczną pomoc i są raczej zainteresowane wyolbrzymianiem skutków katastrofy niż ich rzetelną oceną. Dlatego np. z ust polityków wielokrotnie padały stwierdzenia o spadku liczby ludności na skażonych terenach. Tymczasem ujemny przyrost naturalny nie jest skutkiem Czarnobyla, ale warunków życia

i emigracji ludzi, co odnotowano zanim jeszcze doszło do wypadku.

Tegoroczny raport ONZ przeszedł bez większego echa lub jego wyniki zostały nierzetelnie przedstawione. Dobrym tego przykładem są informacje o raporcie zamieszczone na stronach internetowych BBC. Można się z nich dowiedzieć, że w wyniku katastrofy w Czarnobylu „zmarło 8 tys. ludzi, większość na skutek chorób wywołanych przez promieniowanie”. Tymczasem w raporcie taka liczba ofiar śmiertelnych w ogóle się nie pojawia! BBC pisze również o milionach ludzi żyjących na skażonych terenach, którzy cierpią z powodu popromiennych chorób i niedostatku. Natomiast brytyjski tygodnik „The Observer” zupełnie inaczej odczytał ten sam raport. Według niego zdrowotne skutki promieniowania okazały się znacznie mniejsze niż przypuszczano. Największym problemem medycznym na terenach skażonych jest bowiem hipochondria. Ponadto „organizowane na Zachodzie wystawy fotografii zdeformowanych dzieci, podczas których zbierano fundusze na rzecz ofiar Czarnobyla, w rzeczywistości ukazywały przypadki kalectwa nie mające nic wspólnego ze skutkami katastrofy w elektrowni” – pisze „The Observer”.

– Uważam raport UNICEF-u za niezwykle ważny dokument. Kolejna poważna instytucja, obok UNSCEAR-u, przedstawiła bowiem prawdziwe skutki Czarnobyla – uważa prof. Zbigniew Jaworowski. Jego zdaniem wybuch reaktora spowodował, jeśli nie liczyć wojen, największą katastrofę psychologiczną w XX wieku. – Mieliśmy i mamy do czynienia z chorobą epidemiczną, w której jedni zarażają się od drugich – mówi prof. Jaworowski. Dobrym tego przykładem są Niemcy. Gdy doszło do wybuchu w Czarnobylu, obywatele RFN nie chcieli jeść świeżej żywności i masowo kupowali wyprodukowane przed 26 kwietnia konserwy. Gdy ich zapas się skończył, w tym jednym z najbogatszych krajów świata zaobserwowano wiele przypadków niedożywienia.

– Czarnobyl jest zjawiskiem do poważnych badań raczej dla socjologów i psychologów, a nie dla ludzi z mojej branży – mówi prof. Jaworowski. Według niego również zwiększona liczba ujawnionych przypadków nowotworów tarczycy u dzieci na skażonych terenach nie jest związana z Czarnobylem, ale prowadzonymi na szeroką skalę badaniami, których wcześniej nie wykonywała radziecka służba zdrowia. – Ponadto znając dzisiaj dokładne dane na temat stopnia skażenia uważam, że akcja podawania w 1986 r. polskim dzieciom jodu, która wtedy wydawała mi się konieczna, nie była potrzebna – dodaje prof. Jaworowski.

Ratowały trucizną

Z opinią tą nie zgadza się prof. Janusz Nauman, kierujący Kliniką Endokrynologii i Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Warszawie. – Na terenach skażonych odnotowano po awarii kilkudziesięciokrotny wzrost zachorowalności na raka tarczycy u dzieci. Natomiast z badań, które tam prowadzono dwa lata przed wybuchem reaktora, wynika, że liczba zachorowań na te nowotwory nie różniła się specjalnie od innych krajów Europy. Raka tarczycy u dzieci w przeciwieństwie do dorosłych cechuje duża agresywność i szybkie powstawanie przerzutów. Nie trzeba więc prowadzić drobiazgowych badań, aby postawić diagnozę – mówi prof. Nauman. Jego zdaniem również akcja podawania jodu polskim dzieciom była konieczna. Jak bowiem wytłumaczyć fakt, że np. w regionie Białegostoku nie odnotowano wzrostu przypadków raka tarczycy, a kilkadziesiąt kilometrów dalej, po białoruskiej stronie granicy, gdzie skala skażenia była porównywalna, zanotowano aż 182 przypadki tej choroby u dzieci?

Prof. Nauman zgadza się natomiast, że Czarnobyl spowodował ogromne spustoszenie w psychice ludzi. – Jestem praktykującym lekarzem i do niedawna połowa moich pacjentów zgłaszających się z rozmaitymi chorobami tarczycy twierdziła, że ich problemy zaczęły się po Czarnobylu – dodaje prof. Nauman. Tymczasem z badań przeprowadzonych w latach 1987–1990 na losowej próbie 56 tys. Polaków jasno wynika, że przynajmniej w krótkim okresie po awarii Czarnobyl nie miał żadnego wpływu na zdrowie rodaków.